

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

„Dziennik Wileński” 14^h 30^h
Imperatorok. Akademia Nauk
F. Petersburg
Bas. O. Uniw. Nabereżnaja,
d. № 3 kw. 5.
Ugłosz. wiersz garmontu 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petit 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w piątek, dnia 3-go sierpnia r. b.

„GRUBE RYBY”

komedja w 3-ach aktach M. Baluckiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—140

HOTEL St. GEORGES, Wilno, pierwszorzędn. — Najlepsza restauracja. — Kwartet solistów. 7—1425—1

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie

Dziś, w piątek, dnia 3 (16) sierpnia r. b. CZTERNASTY DZIEŃ
MIEDZYNARODOW. CZEMPIONATU WALKI FRANCUSKIEJ.
Przed walkami przedstawienie teatralne, początek o godzinie 7½ wieczorem.

Prosięta i sztuki większe rasy Angielskiej Tamworth

odporne na choroby, duże i łatwe do tuczenia, sprzedają się w chlewni zarodowej w majątku Kuncowszczyzna K. Mierzejewskiego, gub. mińska, poczta Klek. 4—1364—3

Dr. W. Rudzki

Ordynator Kliniki Akademii Medycznej w Petersburgu. Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Zandarski 10—1349—5

Zła wola.

Z wielkim impetem rzuciła się „Rossija” na Macierz Szkolną w Królestwie i wytoczyła cały szereg zarzutów, rzekomo na faktach opartych. Na zasadzie że źródła zaczerpniętych wiadomości, a mianowicie, jak się domyślać wolno, z wystosowanej przez Zarząd główny towarzystwa odpowiedzi, „Gazeta Codzienna” zestawia zarzuty „Rossii” z faktycznym stanem rzeczy.

Zarząd główny Macierzy nie obojętnie nie otwiera żadnej szkoły. Na pozwolenia władz szkolnych. Na powołanie ich działania Zarząd główny wnosił skargę do senatu, czego naturalnie nie miałyby potrzeby robić, gdyby otwierał szkoły bez pozwolenia zwierzchności, jak to utrzymywała „Rossija”. Jakkolwiek istnienie szkoły rządowej w jakiejś miejscowości nie prowadzi jeszcze, że szkoła prywatna nie jest tam potrzebna, bo do szkół gminnych nie ma nie mogła pomieścić wszystkich dzieci w wieku szkolnym i zresztą szkoły te, jako gminne, domniemy są tylko dla dzieci członków tego okręgu, jednakże kurator warszawskiego okręgu naukowego zabronił otwierania szkół prywatnych w takich miejscowościach i, wbrew twierdzeniom „Rossii”, ani jedna szkoła Macierzy nie istnieje tam, gdzie istnieją szkoły rządowe.

Organ półrządowy oskarżał Macierz, że zakłada szkoły przedewszystkiem w miejscowościach, w których większość ludności nie jest polską. Otóż, jeśli chodzi o Rusinów w gub. siedleckiej i lubelskiej, które zapewne przedewszystkiem ma na myśli „Rossija”, to gubernje te są prawie zupełnie wyjęte ze sfery działalności Macierzy. Stało się to również na mocy rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Prawomocność tego rozporządzenia została również zaskarżona

przez Zarząd główny, faktem jest jednakże, że Macierz Szkolna nie otworzyła w gub. siedleckiej ani jednej swej szkoły, jakkolwiek Macierz podała o otwarcie 164 szkół w tej gubernji i jakkolwiek w większej części gub. siedleckiej niema wcale ludności rusińskiej. Co się tyczy gub. lubelskiej, to na dwieście kilkadziesiąt podań o otwarcie szkół w tej gubernji, władze uwzględniły zaledwie 33 podania.

Według „Rossii” w szkołach Macierzy jest mnóstwo nauczycieli, nie tylko niezawiedzonych przez władze, ale nawet usuniętych od nauczania. Okazuje się, że niema ani jednego nauczyciela niezawiedzzonego. Władze badają bardzo ściśle kwalifikacje kandydatów, tak wykształceniu, jak i polityczne; a badają tak długo, że Zarząd oczekuje obecnie na zatwierdzenie 140 kandydatów.

Zarzut usuwania języka rosyjskiego jest również niezasadniony, język ten wykładany jest we wszystkich szkołach miejskich i średnich, tylko nauka czytania rozpoczyna się od języka polskiego, co jest zupełnie wyłomaczone ze stanowiska pedagogii i zdrowego rozsądku.

Tak się przedstawiają zarzuty ogólne. Co do wypadków poszczególnych, to naturalnie trudno wszystko na razie sprawdzić. Faktem jest, że jeden z nauczycieli, który, według „Rossii”, miał wladzom powiedzieć, że Macierz zabrania wykładać język rosyjski, kategorycznie oświadczył w „Gońcu”, że „nie podobnego nigdy się nie zdarzyło”. Faktem jest również, że „Rossija” wymienia cały szereg szkół (jak w Grodzisku, Łańskowie, Będkowie, Mostkowie itd.), w których zajęć miały różne objawy wrogości do Rosjan, tymczasem w miejscowościach tych niema wcale szkół Macierzy.

Co się tyczy herbów „połączonej Polski, Litwy i Rusi”, portretów królów polskich i obrazów, wyobrażających zabijanie patriotów polskich przez wojska rosyjskie, to niema ich wcale nie tylko w większości, ale i w żadnej szkole Macierzy. Raz tylko zdarzył się wypadek, że działwa przybiła na ścianie szkoły pocztówkę z wyobrażeniem Orła białego, ale pocztówki takie były do niedawna sprzedawane jawnie w sklepach, sam zaś wypadek jest zbyt błahy, by się dopatrywać w nim niebezpieczeństwa państwowego.

Wobec tego nie podobna nie uznać wraz z „Gazetą Codzienną”, że tylko zła wola prowadziła „Rossiję”, gdy ogłaszała swój groźny artykuł.

PROCES o oszczerstwo polityczne.

Wspominaliśmy już o piorunującym artykule w № 132 „Russkoje Znamia”, wymierzonym przeciwko instytucjom polskim w Petersburgu, Towarzystwu Dobroczynności, a nawet i Kołu poselskiemu polskiemu, w szczególności zaś przeciw p. Henrykowi Święcickiemu, którego w tym artykule nazwano przewodcą bandy powstańczej. Towarzystwo Dobroczynności i p. Henryk Święcicki za oszczerstwo i potwarz, jakich się dopuściło „Russkoje Znamia”, pociągnęli do odpowiedzialności sądowej redaktora tego pisma, p. A. Dubrowina, prezesa Związku prawdziwych Rosjan. Prowadzenia sprawy podjął się znany adwokat petersburski, pan M. Korabczewskij. Przy bliższym rozejrzeniu się w sprawie p. Korabczewskij zawiadomił Tow. Dobr., że jako instytucja zbiorowa sprawy o oszczerstwo wszcząć ono nie może, poczem Tow. Dobr. z roli oskarżyciela w procesie się wycofało. Proces w obronie swojej i kolonii polskiej w Petersburgu, a po części i sprawy polskiej, rozpoczął na własną rękę i na koszt własny p. Henryk Święcicki. Przytaczamy treść skargi, podanej w tej sprawie przez p. Korabczewskiego, którą znaleźliśmy w № 284 petersburskiego pisma „Siewodnia”: „W № 123 gazety „Russkoje Znamia” z dnia 7 czerwca 1907 r. zamieszczony został artykuł, poświęcony działalności istniejących w Petersburgu za pozwoleniem rządu polskich „towarzystw”, mających rzekomo za zadanie oderwanie Polski od Rosji za pomocą powstania zbrojnego, na czele zaś takiego ruchu rewolucyjnego stoi polski Kościół rzymsko-katolicki i ognisko polskiej działalności powstańczej mieści się przedewszystkiem w instytucjach polskiego Kościoła rzymsko-katolickiego. Według autora artykułu, istniejące przy kościele świętej Katarzyny na Newskim rzymsko-katolickie Towarzystwa dobroczynności pod pozorem wspierania ubogich zajęło się, w osobach najenergiczniejszych członków tego towarzystwa, organizacją powstania; mocodawca zaś mój, rzeczywisty radca stanu Święcicki (który jest członkiem tego towarzystwa), ani mniej ani więcej, jak „zawiadywał bandą powstańców”, które to bandy, uczestniczące tak w sprawie ogólnej powstania, jak i w poszczególnych wystąpieniach, dążących do obalenia władzy Monarszej, aż do ostatecznych zamachów na życie Cesarza i Wielkich Książąt włącznie. Krócej mówiąc, mocodawcy memu przypisano wybitną działalność wstępno-rewolucyjną, za którą prawo karze śmiercią.

Zważywszy, że całe wyłożone wyżej oskarżenie p. Święcickiego i rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, którego jest on czynnym członkiem, okazuje się bezwarunkowo fałszywym, mocodawca mój wnosi skargę o oszczerstwo w druk (art. 1535 kodeksu karnego) przeciwko redaktorowi i wydawcy gazety „Russkoje Znamia”, Aleksandrowi s. Jazza Dubrowinowi, zamieszkałemu przy 4 rocie Izmajłowskiego pułku w domu № 6 i przeciwko anonimowemu autorowi wspomnianego artykułu.

Widocznem jest, że pisma rosyjskie ultrakonserwatywne i pisma czarnej secesji z „Russkoje Znamia” na czele, oddawna prowadzą najzaciętszą walkę z Polakami i oszczerstwami i kłamstwem starają się zaszkodzić sprawie polskiej. Polemika gazeciarska z takimi pismami do niczego nie prowadzi, gdyż walcząc orężem pp. Suworina i Dubro-

wina nie potrafimy. Jest więc bardzo pocieszającym, że w danym wypadku, gdzie kłamstwo przekroczy wszelkie granice, prawda zostanie wyświetlona i tendencje wrogich nam pism uwydatnione.

Zjazd Litwinów w Kownie.

Dn. 30 i 31 lipca w Kownie zebrała się liczna gromada księży Litwinów, w ilości przeszło stu osób, na zebranie Tow. „Saule” i „Sw. Kazimierza”. Towarzystwa te noszą charakter oświatowy i o tem najwięcej radzono. W związku z tem jednak rozstrzygnięto sprawę założenia nowego dziennika litewskiego w Wilnie „Wiltis” (nadzieja), gdyż wskutek zbytniego indywidualizmu wydawcy „Vilniaus Žinios”, p. Piotra Wilejszysa, „Vilniaus Žinios” nie jest redagowanem po myśli duchowieństwa i działaczy litewskich. Uchwalono założyć towarzystwo udzielające dla wydawania dziennika z 100 rb. udziałami, na które dość znaczna ilość osób się zapisała. Jednak uchwalono raz jeszcze zrobić próbę porozumienia się z p. Wilejszysą i wybrano w tym celu komisję, do której między innymi weszli: ks. Tumas, generał Paszkiewicz, p. Smetana i inni.

Uchwalono też i opracowano ustawę Towarzystwa Wstrzemięzliwości dla zwalczania pijactwa, gdyż działalność istniejącego bractwa wstrzemięzliwości okazała się niewystarczającą.

Zajęto się też organizacją stałych periodycznych zjazdów dekanalnych duchowieństwa dla omawiania spraw duchownych i oświatowych.

Poruszono też sprawę stanowiska duchowieństwa przy przyszłych wyborach do Dumi i większością głosów po burzliwej dyskusji uchwalono z ziemianstwem się nie łączyć, dopóki nie wróci na łono litewskości.

Zebrania chwilami burzliwe i chaotyczne wogóle miały charakter poważny, poruszono i uchwalono wiele spraw doniosłych i nie można nie przyznać pewnej pożytecznej ruchliwości i właściwego skierowania energii na pole pracy oświatowej wśród ludu, w czem powinniśmy księża litewscy znaleźć sympatyczne poparcie wśród ziemian naszych.

POLITYKA

„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi” (*).

Z szeregu następujących posłów, najbardziej „narodowcem” był delegat Podola i zarazem jedyny przedstawiciel polskich interesów całej Rusi, dr. Lisowski z Humania. Nie należał wszakże do Narodowej Demokracji. Wierny danej mu przez zjazd ziemian dyrektywie, wstąpił do Koła posłów z Litwy dlatego tylko, że było polskiem i dążyło do solidarności z Koroną; w przeciwnym razie, byłby wstąpił wprost do Koła Koronnego.

Człowiek wielkiego wpływu i poważania wśród różnych warstw i narodowości Podola, został wybrany głosami nie tylko polskimi i wskutek tego, a począwszy z powodu pewnej ideologii politycznej chciał się uważać za przedstawiciela interesów wszystkich mieszkańców Rusi. W praktyce atoli zgodził się z tem, że inne narodowości dość silnie są re-

*) Zaznaczyć musimy, że pozostawiliśmy autorowi zupełną wolność w ocenie posłów i ich działalności i nie bierzemy za nią odpowiedzialności. Red.

prezentowane i że on jeden na trzy olbrzymie gubernje dosyć będzie miał roboty, jeśli tylko polskim interesem swą pracę poświęci.

Stał na gruncie nietykalności prawa własności.

W politykę wkładał za wiele pierwiastków uczuciowych, co zmniejszało poniekąd praktyczną wartość jego zdań, odznaczających się bezprzecznym altruizmem i świadczących zarówno o wysokiej jego inteligencji i wykształceniu.

Na p. Lisowskim kończy się nie-liczna grupa posłów, których nazwać można narodowcami.

Następni, choć uważający się za Polaków bez zastrzeżeń, nie wysuwali na plan pierwszy swych postulatów narodowych i np. solidarność ogólnopolską mniej im leżała na sercu.

Szereg tych zbliżonych ku realistom posłów zacząłbym od posła inflanckiego, d-ra Henryka Dymyzy, jako jeszcze najbardziej narodowo usposobionego.

O poglądach i stanowisku tego posła najlepiej świadczą spisane przez niego wrażenia polityczne o działalności Koła kresowego, ogłoszone niedawno drukiem w „Kurjerze Litewskim”. Ponieważ wypadnie mi jeszcze parę razy wrócić do poglądów p. Dymyzy (właśnie z powodu jego rzeczzonego artykułu), przeto na razie zaznaczę tylko, że głównie interesował się on sprawą agrarną, stał na stanowisku niewyłączania, a w stosunku do Koła Koronnego był usposobiony nieco sceptycznie (głównie z powodu paru radykalniejszych wśród Koroniarzy zwolenników ekspropriacji). W każdym razie była to siła wybitna.

„Realistą” zupełnym prawie, aczkolwiek bardzo po polsku usposobionym, był poseł ziemi wileńskiej, Aleksander Chomiński.

Człowiek ten, o niepospolitej inteligencji i ogromnej dobie bezstronności w traktowaniu spraw różnych partji, przedstawiał bodaj że najlepszy z całego Koła kresowego materiał na parlamentarjuszka. Mówił materjał, bo p. Chomiński robił wrażenie zbyt skromnego, zbyt usuwającego się w cień. I wiele cenne zdania swoje wygłaszał nieraz jako nawiasowe uwagi, przez co traciły one na sile i, oczywiście, mniejsze robiły wrażenie. Mało kto tak trafnie zdawał sobie sprawę z sytuacji, jak p. Chomiński, i gdyby pozbył się tych drobnych, technicznych czyśto wad (które zresztą pochlębiają mu raczej), gdyby parlament trwał dłużej, bezwarunkowo zuznaczyłby on się nieraz jako dzielny obrońca powierzonych mu spraw — jako wreszcie maż stanu. Agrarne stanowisko jego, takie jak zresztą i innych posłów kresowych, nie miało w sobie żadnych, najmniejszych cech osobistych. Pod względem polityki polskiej był za solidarnością obu Kół, aczkolwiek pod koniec odsuwał się nieco od Koroniarzy.

W każdym razie później, w Wilnie, ze zdumieniem spostrzegłem jego nazwisko pod programem, a raczej odezwą „Stronnictwa Krajowego”.

O posle hr. Łubieńskim z Mohylowszczyzny niewiele mogę powiedzieć, bo mniej się z nim stykałem i on sam mniej akcentował swoją działalność. Wiem jednak, że to był jeden z bardziej „krajowo” usposobionych posłów, źle patrzący na Narodową Demokrację, a więc odciągający od zbyt ściślej solidarności z Kołem Koronnem. Wierzył w możliwość ideowej łączności z żywiołami rosyjskimi w naszym kraju. Pod względem agrarnym stał na gruncie programu Mińskiego Towarzystwa Rolniczego.

Rys charakterystyczny: przy długiej wymianie zdań uderzyła w nim odrazu bezwzględna prawda

Władysław Zahorski